

Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie

Chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej zagrożoną religią na świecie. Około 150 milionów chrześcijan (katolików, prawosławnych, protestantów) doświadcza różnych form dyskryminacji albo bezpośredniego prześladowania. Wyznawcy Chrystusa mieszkający na Bliskim Wschodzie, w Afryce Subsaharyjskiej i w Azji są celem ataków grup zbrojnych i organizacji terrorystycznych. Poddawani są naciskom ze strony religijnych większości i represjom lub ograniczeniom narzucanym przez aparat państwowy. Są kontrolowani, zastraszani, ranieni i mordowani. Na terytoriach kontrolowanych przez organizację Państwo Islamskie padają ofiarą czystek religijnych. Ich sytuacja budzi coraz większy niepokój.



Chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej zagrożoną religią na świecie. Około 150 milionów chrześcijan (katolików, prawosławnych, protestantów) doświadcza różnych form dyskryminacji albo bezpośredniego prześladowania. Wyznawcy Chrystusa mieszkający na Bliskim Wschodzie, w Afryce Subsaharyjskiej i w Azji są celem ataków grup zbrojnych i organizacji terrorystycznych. Poddawani są naciskom ze strony religijnych większości i represjom lub ograniczeniom narzucanym przez aparat państwowy. Są kontrolowani, zastraszani, ranieni i mordowani. (od Wydawcy)

Jean-Michel di Falco Léandri, Timothy Radcliffe OP, Andrea Riccardi

Czarna księga prześladowań chrześcijan w świecie

Rok wydania: 2015

Wydawnictwo Rebis

ALGERIA. TESTAMENT MĘCZENNIKA

„Jeśli kiedyś – a może to nastąpić choćby dzisiaj – padnę ofiarą terroryzmu, który chce, jak się wydaje, osiągnąć wszystkich cudzoziemców żyjących w Algierii, chciałbym, aby moja wspólnota, mój Kościół, moja rodzina pamiętali, że ODDAŁEM życie Bogu i temu krajowi.

Żeby uznali, że jedyny Pan całego życia zezwolił na to brutalne odejście. Żeby się za mnie modlili, Żeby umieli połączyć tę śmierć z tyloma innymi, które, równie brutalne, pozostały obojętne i anonimowe.

Moje życie nie ma wyższej ceny niż inne. Nie ma też niższej. W żadnym razie nie ma niewinności dzieciństwa. Wystarczająco poznałem intrygi zła, które niestety, zdaje się dominować na świecie, nawet takiego, które uderzało we mnie ślepo.

Chciałbym, aby w tej chwili, która nadejdzie, doznać jasności umysłu, która pozwoli mi uzyskać przebaczenie Boga i moich braci w człowieczeństwie, a jednocześnie wybaczyć całym sercem temu, który pozbawi mnie życia.

Nie chciałbym takiej śmierci; wyznanie tego wydaje mi się ważne. Nie wiem, doprawdy, jak mógłbym się radować, że ten lud, który kocham, zostanie zbiorowo oskarżony o moją śmierć.

Zbyt kosztowne byłoby to, co nazwano by może „łaską męczeństwa”, gdyby sprawcą miał być Algierczyk, kimkolwiek by był, zwłaszcza gdyby twierdził, że działa w zgodzie z tym, co wydaje mu się islamem.

Znam pogardę, jaka mogła spotykać Algierczyków jako całość. Znam też karykatury islamu motywujące niektórych pseudomuzułmanów. Zbyt łatwo zapewniamy sobie czyste sumienie, utożsamiając tę drogę religijną z integryzmami jej ekstremistów.

Algieria i islam to dla mnie coś innego, to ciało i dusza. Wystarczająco, jak sądzę, mówiłem wszem i wobec o tym, ile stąd zaczerpnałem, tak często odnajdując właśnie w Algierii i w szacunku wierzących muzulmanów przewodnią nić Ewangelii, której uczyłem się na kolanach matki, mojego pierwszego Kościoła.

Oto będę mógł, jeśli Bóg pozwoli, zatopić swoje spojrzenie w spojrzeniu Ojca, by razem z Nim oglądać JEGO dzieci islamu takimi, jakie On je widzi, opromienione chwałą Chrystusa, owoce Jego Męki wypełnione darem Ducha, którego skrytą radością będzie zawsze ustanawianie wspólnoty i przywracanie podobieństwa mimo różnic.

I także do ciebie, przyjacielu ostatniej minuty, który nie będziesz wiedział, co czynisz. Tak, do ciebie też chcę skierować to PODZIĘKOWANIE i POŻEGNANIE. Oby nam było dane spotkać się znowu, szczęśliwym łotrom, w raju, jeśli tak się spodoba Bogu, Ojcu nas obu. AMEN! Inszallah!”

IRAK

„Muzułmańskie ugrupowania, wspierane przez nie wiadomo kogo, chętnie naciskają na chrześcijan z różnych krajów Orientu, grożą im, zastraszają – by zdestabilizować ich sytuację – a potem zmuszają do emigracji. Autochtoniczna wspólnota chrześcijańska w Iraku, złożona zasadniczo z etni asyryjsko-chaldejsko-syryjskiej (o języku i kulturze aramejsko-syryjskiej), dzieli się na dwa duże Kościoły apostołskie: Asyryjski Kościół Wschodu (lub Kościół asyryjsko-chaldejski) i Syryjski Kościół Prawosławny (lub Kościół syryjski). Reprezentują one blisko 90% irackich chrześcijan; pozostałe 10% to Kościoły „mniejszościowe” (armeńskie, rzymskie, protestanckie itd.), mniej lub bardziej niedawnego pochodzenia.

Iracki Kościół, mimo kolejnych wojen (od 1980 roku), pozostaje obecny na całym terytorium Mezopotamii, a znaczące skupiska to Bagdad, Mosul, Równina Niniwy, Kirkuk i Kurdystan (górski region na pograniczu turecko-irańskim). Szacowana na blisko 145 000 w samym Bagdadzie wspólnota chrześcijańska liczy 450 000 osób w całym Iraku wobec 800 000 w 2003 i 1,2 mln w 1990 roku. W ciągu 25 lat utraciła więc dwie trzecie wiernych, którzy wyemigrowali do krajów ościennych i dalej (do Europy, Ameryki Północnej i Oceanii). Inny znaczący fakt to

śmierć w ciągu ostatnich dziesięciu lat prawie 1300 chrześcijan zabitych podczas zamachów, napaści, przestępstw i zaplanowanych zabójstw, zwłaszcza w Bagdadzie, Mosulu, Basrze i Kirkuku.

Ci chrześcijanie wszakże przetrwali wszystkie próby, jakim poddała ich historia w ciągu prawie dwóch tysiącleci pełnych prześladowań, ucieczek i krwawych rzezi. Mamy tu na myśli doświadczenia z okresu od IV do XIV wieku pod władzą imperium perskiego i mongolskiego czy „świeższe”, z epoki imperium osmańskiego (1843–1847 i 1915–1918), bliskie unicestwienia tego Kościoła, nie zapominając o rzezi w Simele (koło Dohuku w północnym Iraku), tamtejszej „masakrze w Oradour” chrześcijan mezopotamskich w piątek, 11 sierpnia 1933 roku za panowania irackich Haszymidów, której smutną 80 rocznicę niedawno uczciliśmy”.

Joseph Ali Chorán

KOREA PÓŁNOCNA

„Krok po kroku lepiej poznawałam matkę. Nigdy mi nie powiedziała, że jest chrześcijanką, ale wiedziałam, że jest inna niż pozostali ludzie. Troszczyła się o wdowy i sieroty, choć same miałyśmy bardzo skromne środki do życia.

Zmarła w 1990 roku. Siedem lat później zostałam chrześcijanką. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że matka przez wszystkie te lata również nią była. Przygotowując śniadanie, mruzczała jakieś ledwo słyszalne słowa. Teraz wiem, że się modliła. Do dziś ogromnie żałuję, że nigdy nie rozmawiałyśmy o Bogu. Nie wiem, dlaczego nigdy się przede mną nie otworzyła. Może dlatego, że byłam bardzo gadatliwa. Nigdy nie umiałam dochować tajemnicy. Gdybym nie utzymała języka za zębami, mogłyśmy skończyć w obozie reedukacyjnym”.

Hea Woo

LIBAN

„Rita urodziła się i dorastała w chrześcijańskiej rodzinie maronickiej. Kiedy poznał ją Hassan, wybrała się do Bejrutu po licencjat z literatury francuskiej. Ta „wyprawa” odmieniła jej życie. Między Ritą a Hassanem rodzi się miłość. Z pomocą Hassana Rita odkrywa nowy świat: Bejrut w jego integralności, muzułmański i chrześcijański. Przede wszystkim jednak nowe pojęcie, walor niezwykły: laickość. Koegzystencja mimo różnic, a raczej z nimi. Odkrywa inny możliwy Liban, Liban, w którym religia nie dzieli. Ich spotkanie zbiega się ze wzrostem energii społeczeństwa obywatelskiego po wojnie. Powstają stowarzyszenia, które nie opierają się już na segmentowej solidarności (rodzinnej lub religijnej), lecz na kwestiach interesu ogólnego obejmującego całe społeczeństwo libańskie. Walczyli przede wszystkim o śluby cywilne.

Pod koniec lat 90. XX wieku pojawiła się nadzieja na projekt ustawy, który można by przedłożyć parlamentowi. W Libanie prawo nie pozwalało – i nadal nie pozwala – na ślub cywilny. Władze scedowały na wspólnoty wyznaniowe kompetencje w zakresie stanowienia prawa regulującego sprawy cywilne (małżeństwo, spadek). Dlatego w Libanie jest 18 jurysdykcji dotyczących małżeństw. Wraz z innymi działaczami Rita i Hassan przemierzali Bejrut, uniwersytety, miasteczka, letnie obozy młodzieżowe. Wszędzie wyjaśniali, po co śluby cywilne i laickość. Tłumaczyli, że nie oznacza to rezygnacji z wiary, lecz spokojniejsze życie. Prowadzili debaty o tym, jak system wyznaniowy wpędził Liban w 15 lat wojny domowej. Wyjaśniali, że komunitaryzm podtrzymuje korupcję i klientelizm. Analizowali wspólnotę, by pokazać, jak dąży ona do narzucenia jednostce totalitarnego zamknięcia, negując jej wolną wolę. Często spotykali się z niezgodą na wątplenie w siłę wspólnoty wyznaniowej. Niekiedy jednak udawało im się przekonać ludzi o słuszności obywatelstwa opartego na bezpośredniej więzi między jednostką a państwem, bez udziału wspólnoty wyznaniowej”.

Salma Kojok

CHINY

„Chińczyk jest istotą raczej multireligijną, nie stawia wszystkiego na jednego konia. Dywersyfikuje swoje szanse na dobrobyt. Istnieje tu także zjawisko „chrześcijan kulturowych” często spotykane wśród

intelektualistów. Mogą oni nie chodzić do kościoła, ale bronią wartości chrześcijańskich. Mogą nawet nie być ochrzczeni. Jeszcze inni z kolei niekoniecznie nazywają siebie chrześcijanami, ale głęboko przestrzegają tego, co nazywają „kulturą”. Osobiście znam wiele osób – w partii komunistycznej, wśród urzędników, żołnierzy, policjantów, a nawet generałów – które nie należą do żadnego Kościoła lokalnego ani nie mają dziś takiej możliwości, ale choć nie są ochrzczone, są chrześcijanami. Gdy przejdą na emeryturę, zaangażują się bardziej otwarcie, ale na razie wolą pozostać po bezpiecznej stronie”.

Chan Kim-Kwong

AMERYKA ŁACIŃSKA

„Zwolennicy katolickiego wyzwolenia drogo zapłacili za swoje zaangażowanie – zarówno partyzanci i politycy, jak i pokojowi działacze społeczni: ludzie świeccy, księża, zakonnicy i zakonnice. Przyczynili się jednak do wycofania się dyktatorskich reżimów i do powrotu politycznej demokracji. Dlatego aby zrozumieć ruch neozapatystowski powstały w 1994 roku w meksykańskim stanie Chiapas, trzeba sięgnąć do teologii wyzwolenia i multikulturalizmu czy też „inkulturacji” praktykowanej przez arcybiskupa Samuela Ruiza Garcíę, który marzył o „Kościele indiańskim” i wyświęcał żonatych na diakonów, wierząc, że pewnego dnia będą mogli zostać księżmi. Arcybiskupowi wielokrotnie grożono śmiercią, a rząd meksykański, przy wsparciu ówczesnego nuncjusza (nazwisko lepiej zapomnieć), na

próżno zabiegał w Rzymie o jego odwołanie. Działo się to na kilka miesięcy przed powstaniem w styczniu 1994 roku. Arcybiskupa oskarżono następnie o to, że był faktycznym inspiratorem i tajnym przywódcą tego powstania... Dziś w Ameryce Łacińskiej nie ma już dyktatur wojskowych, choć demokracja polityczna nadal nie wygląda najlepiej, a rozmaici przywódcy polityczni dokonują zmian w konstytucji, by utrzymać się u władzy. Niemniej jednak zaangażowani chrześcijanie nadal płacą słońną cenę za swoją „opcję preferencyjną na rzecz ubogich”: uprowadzenia, bezprawne przetrzymywania, tortury i zabójstwa rzadko kiedy trafiają na pierwsze strony gazet, stąd trudno sporządzić wiarygodną statystykę w skali kraju, a tym bardziej w skali kontynentu”.

Jean Meyer

EUROPA

„Tymczasem w Europie pojawił się szeroki ruch skupiający się na wolności religii bądź wyznania – łącznie z prawem do niewierzenia. Zaowocowało to powstaniem niezwykłego przymierza między chrześcijanami a muzułmanami, do których dołączyli buddyści, bahaici i inni wierzący, a nawet ateści i humaniści laicy. Kampania prowadzona przez Christian Solidarity Worldwide w obronie Alexandra Aana, uwięzionego w Indonezji ateisty, którego dwukrotnie odwiedziłem w więzieniu, nasza obrona wielu muzułmanów – szyitów i ahmadytów w Pakistanie i Indonezji, muzułmanów Rohingya i innych

w Birmie, Ujgurów w Chinach – oraz bahaitów w Iranie, wszystkie te działania spotkały się z szerokim poparciem w obrębie zainteresowanych wspólnot i poza nimi i doprowadziły do powstania potężnej ligi na rzecz wolności religijnej, w której centralnym punkcie znajduje się kwestia prześladowań chrześcijan. Stworzenie Europejskiej Platformy Zwalczenia Nietolerancji Religijnej i Dyskryminacji (EPRID) i założenie podobnych organizacji państwowych w Wielkiej Brytanii i nie tylko wzmacnia ideę tej koalicji, której członkowie nie przemawiają jedynie w imieniu swoich współwyznawców, ale w imię powszechnego prawa człowieka do wolności religii i wyznania”.

Benedict Rogers

UCHWYCIĆ SPOJRZENIE BLIŹNIEGO

„W styczniu 2014 roku jechałem na algierską Saharę z jednym z moich braci, biskupem Oranu, kiedy nasz samochód znalazł się nagle w centrum jakiejś demonstracji. Nie wiem, przeciw czemu protestowali ci ludzie – z całą pewnością nie miało to związku z religią. Ale nigdy nie zapomnę twarzy młodego człowieka, który znalazł się nagle przed maską naszego auta z kamieniem w ręku. Bałem się, że rzuci tym pociskiem w szybę. Starąłem się uchwycić jego spojrzenie. Gdybym zdołał popatrzeć mu w oczy, myślałem, wszystko mogłoby jakoś się ułożyć. Ale on unikał mojego wzroku. Jego twarz była wykrzywiona nienawiścią. A spod tej nienawiści przebijał strach. To niespodziewane spotkanie twarzą w twarz z dwoma Europejczykami budziło w nim lęk.

A gdzieś pod tym strachem zobaczyłem przyzwoitego młodego człowieka wpłatanego w demonstrację, balansującego na krawędzi aktu przemocy, którego z pewnością potem by żałował. Jak uchwycić spojrzenie tego, kto nas nienawidzi? Jeśli chcemy rozbroić czyjś gniew, musimy najpierw zrozumieć, skąd się ten gniew bierze”.

Timothy Radcliffe